

Artur Pałyga

POGODNY WIECZÓR, CIEPŁA NOC

historia prawdziwa

PAWEŁ mąż Bożeny, ojciec Oli, teść Maćka

BOŻENA

OLA

MACIEK

RAFAŁ lekarz

TERESA, dziennikarka naszej gazety

PIOTR, ksiądz

BASIA

Nic nie mów jeszcze przez chwilę.
Jest piękne TERAZ.

Jest pogodny wieczór, będzie ciepła noc. Musimy to psuć?

Jeszcze chwilę cicho.

Poodychajmy po prostu.

AKT I

OLA I MACIEK

OLA
Kupiłeś sobie słuchawki?

MACIEK
Musisz?

OLA
Znalazłam rachunek w koszu.

MACIEK
Naprawdę musisz?

OLA
Kupiłeś sobie słuchawki za dwa tysiące?

MACIEK
Chciałem mieć dobre słuchawki.

OLA
Nie mamy na prąd.
Przysłali pismo. Piszą, że wyłączają.

MACIEK
Nie wyłączają.
Chcą nas przestraszyć.

OLA
Wyłączają. Przecież wyłączają.

MACIEK

Znasz kogoś, komu wyłączyli prąd?

OLA

Nie wiem.

Nie pytam o takie rzeczy.

Ludzie nie mówią takich rzeczy.

Mówią o polityce, pogodzie, wojnie, apokalipsie, klimacie, filmach, dzieciach, rodzicach i że nie lubią pracy.

Ale nikt nie powie, że wyłączyli mu prąd.

Przecież nie powie.

MACIEK

Nie powie, bo nie wyłączają.

OLA

Nie zapłaciłeś za prąd, bo kupiłeś sobie słuchawki za dwa tysiące złotych?

MACIEK

Nigdy w życiu nie miałem porządnych słuchawek.

OLA

Zostało ci na życie?

Na nasze życie?

MACIEK

Miałem odłożone.

OLA

Przecież ty w ogóle nie słuchasz muzyki!

MACIEK

Właśnie zacząłem słuchać.

OLA

Będiesz jej słuchał w ciemności?

MACIEK

Najlepiej.

OLA

Ledwo spłacamy kredyt za mieszkanie.

MACIEK

Ola, ja zarobię.

Dałem ogłoszenie.

Będę kosił trawę ludziom.

Będę wywoził liście z ogródków.

Będę sprzątał piwnice.

Będę robił prace dorywcze.

OLA

Cały dzień wozisz paczki ludziom.

Cały dzień wozisz rzeczy, które zamawiają.

Które kupują sobie, innym cały czas i sprowadzają, sprowadzają.

Kiedy będziesz robił prace?

MACIEK

Będę robił prace po pracy.

Właśnie dobrze.

Właśnie dostarczam, właśnie widzę, ci mają nieskoszone, u tamtych liście do zgrabienia albo jakiś gruz trzeba wywieźć.

Się zaferuję.

OLA

To ja cię już w ogóle będę tylko nocami oglądać.

MACIEK

Może lepiej.

BOŻENA i PAWEŁ

BOŻENA

I powiedziałaś coś bez sensu.

Coś, co zupełnie nie miało znaczenia.

Ale to trwało chwilę.

Nikt nie zareagował i dalej jedliśmy, gadaliśmy całkiem normalnie.

Nagle zrobiłeś się bardzo zmęczony i mówisz, że idziesz się położyć.

Ale wchodzisz do łazienki.

I jest cisza, cisza, cisza, którą przerywa twój krzyk.

Biegnę do łazienki!

Drzwi są zamknięte od środka, a ty krzyczysz.

Ola w panice biegnie po śrubokręt.

Maciek odbiera go od niej.

Otwiera śrubokrętem drzwi.

Patrzemy, a ty klęczysz przerażony, nagi na podłodze łazienki i krzyczysz.

Nikt nie wie, dlaczego.

I wtedy pokazujesz wannę.

Patrzemy, a tam twoje ciało pływa, bez głowy.

I orientuję się, widzę, że twoja głowa, która krzyczy, jest jakby przszyta do nie twojego ciała.

Powiedz, gdzie człowiek jest we śnie?

Dokąd wędruje?

PAWEŁ

Uwielbiasz koszmary.

Bo wtedy masz o czym opowiadać.

Oglądasz film?

Pooglądaj!

Nigdy nie oglądasz.

BOŻENA

Boję się.

Dlaczego strach prawdziwy, jeśli sen nieprawdziwy?

Co to jest, co gada we śnie, opowiada, pokazuje te obrazy straszne?

Co ja tam mam w środku mnie?

Nie umiem się skupić.

Trzęsą mi się dłonie, patrz.

PAWEŁ

Siądź, pooglądaj, to się uspokoisz.

BOŻENA

Wszystkie filmy są podobne.

PAWEŁ

Skąd możesz wiedzieć? Nigdy nie oglądasz.

BOŻENA

Zerkam jednym okiem.

PAWEŁ

Co będziesz robić?

BOŻENA

Nic.

PAWEŁ

Szkoda życia na nic.

BOŻENA

Szkoda życia na film.

PAWEŁ

Niczego nie oglądasz, niczego nie czytasz, nigdzie nie wychodzisz.

Jak ty spędzasz życie?

BOŻENA

Ja go nie chcę spędzać.

PAWEŁ

Robienie niczego to nie jest spędzanie życia?

BOŻENA

To jest samo życie.

PAWEŁ

Czy wszystkie nasze rozmowy będą już tylko tak wyglądać?

BOŻENA

Dzieci przyjdą.
Trzeba posprzątać mieszkanie.

PAWEŁ
Po filmie.

BOŻENA
Ostatnio myłam ubikację.
Twoja kolej.

PAWEŁ
Twoja.

BOŻENA
Twoja.

PAWEŁ
Masz sklerozę. Teraz jest twoja kolej.

BOŻENA
Twoja.

PAWEŁ
Twoja.

BOŻENA
Poproszę Maćka, żeby nam założył monitoring w ubikacji.

PAWEŁ
I tak nie zauważą, że brudno.

BOŻENA
Ola zauważy.

PAWEŁ
Ale nic nie powie.

BOŻENA
Nie musi.

PAWEŁ
To po co?

BOŻENA
Dobrze.
Sama posprzątam.
Oglądaj film.

PAWEŁ
Życie jest niemożliwe przy tobie.

BOŻENA

To idź sobie gdzieś, gdzie jest możliwe.

PAWEŁ

Dlatego właśnie. Dlatego oglądam film.

Tam właśnie idę. W film.

Wchodzę w życie możliwe.

DZIECI PRZYSZŁY

OLA

Wy się nie boicie? Że będzie wojna?

Nie kupujecie zapasów?

BOŻENA

Boimy się, ale nie kupujemy.

MACIEK

Zawsze straszą, straszili.

OLA

Teraz naprawdę.

MACIEK

Zawsze, że naprawdę.

PAWEŁ

Mamy mrówki w kuchni.

To jest realny problem dla nas.

OLA

Nie stójmy tak w progu!

BOŻENA

Czegoś cię jednak nauczyłam.

PAWEŁ

Bo ciebie nauczyła twoja matka. „Nie stójcie tak w progu! Nie stójcie tak w progu!”.

BOŻENA

Bo nie wolno w progu.

PAWEŁ

A ona od swojej matki. A tamta od swojej.

Tylko dlaczego? Po co?

Po co się takie rzeczy przekazują przez stulecia?
Czemu nie wolno?

BOŻENA

Nie wiem, czemu nie wolno.
Ale na wszelki wypadek lepiej nie.

PAWEŁ

Na wszelki wypadek, jakby istniały jakieś ciemne demony, które karzą ludzi za stanie w progu.
Nie żebyśmy w to wierzyli, jesteśmy rozumni, ale na wszelki wypadek po co te demony drażnić.

BOŻENA

Teraz się będzie czepiał.
Cały czas się mnie czepia.
Siadajcie, gdzie kto chce.

PAWEŁ

Mnie wszystko jedno.

BOŻENA

Mnie też wszystko jedno.

MACIEK

Mnie też wszystko jedno.

OLA

No to jak wszystkim wszystko jedno, to sobie tak będziemy stali, dopóki się ktoś nie zdecyduje.

BOŻENA

Ola, usiądź tu!
Musisz uważać na kwiatka, jak będziesz wstawać.
Maciek obok.
Ja muszę tak, żeby było łatwo do ubikacji.

OLA

A można nie przy kwiatku?

BOŻENA

Siadź przy kwiatku.
Kwiaty cię lubią.
Zawsze dobrze rosły w twoim pokoju.

OLA

Coś się rozrosły za bardzo.

BOŻENA

Zanim podam zupę, tata był u lekarza.

OLA

Poszedłeś do lekarza? Niesłychane!

PAWEŁ

Brzuch mnie jakoś zabolął.

OLA

Zabolął cię brzuch i poszedłeś do lekarza?

Nie do uwierzenia!

BOŻENA

Nie mów tak przy nim.

Bo więcej nie pójdzie.

On uważa, że to jest niemęskie, chodzić do lekarza.

Prawdziwy mężczyzna umiera, nie zsiadając z konia.

PAWEŁ

Ja nie mam do nich zaufania.

Jeszcze mi nigdy lekarz w niczym nie pomógł.

BOŻENA

Bo nie chodzisz, więc nie dajesz szansy.

OLA

To co się stało?

PAWEŁ

No właśnie nic.

OLA

To było w nocy? W dzień?

PAWEŁ

W środku dnia. Jakoś tak nagle. Taki ból, o tu.

OLA

Co tu jest? Żołądek?

PAWEŁ

Tak lekarz powiedział.

Że żołądek.

OLA

Mocny ból?

PAWEŁ

Właśnie nie.

OLA

Długo cię trzymał?

PAWEŁ

Właśnie nie.

OLA

Powtórzył się?

PAWEŁ

Nie.

Nie wiem, Ola.

Po prostu pomyślałem, że może pójde do lekarza.

I ta myśl nie chciała mnie opuścić.

MACIEK

To ja zapytam, co powiedział.

Bo nikt nie pyta.

Co powiedział lekarz?

PAWEŁ

Nie wiem.

BOŻENA

Trzeba było wejść z nim do gabinetu.

Powinnam była wejść.

MACIEK

Nie wiesz, bo co?

PAWEŁ

Jakoś tak mówił, że nie wiem.

OLA

Badał cię? Oglądał?

BOŻENA

Chcesz jeszcze kawy?

Komuś jeszcze kawy?

Częstujcie się ciastkami.

Bardzo dobre. Jedzcie!

MACIEK

Dostałeś skierowanie?

PAWEŁ

Dostałem skierowanie.

OLA

Na co?

BOŻENA

Na cito.

OLA

Na zwykły ból brzucha? Na cito?

PAWEŁ

Lekarz powiedział, że skoro już przyszedłem, trzeba sprawdzić.

OLA

Przypomniałeś sobie, co powiedział lekarz.

PAWEŁ

Końcówkę.

MACIEK

Sprawdzić co?

PAWEŁ

Nie wiem.

PLANETARIUM

OLA

Nazwano je planetami od greckiego słowa oznaczającego włóczęgę, ponieważ wierzono, że błądzą. To niesłychanie trudne, przyjąć, że nasz punkt widzenia nie znajduje się w samym środku.

Przez całe wieki, jeżeli ktoś z obserwatorów nieba, ośmielił się wysnuć przypuszczenie, że nie jesteśmy pępkiem świata, jego poglądy uznawano za ekstrawaganckie, dziwaczne i niewiarygodne. Tu, widzicie, Jowisz, największy z włóczęgów, dobrze widoczny cały miesiąc.

Tam, bardzo wyraźny Mars. Poniżej Saturn.

Rysowano tysiące wykresów, dokonywano skomplikowanych obliczeń, żeby rozpoznać, jak w tej kosmicznej regularności, w tym boskim zegarku, poruszają się planety.

I nikt nie miał na to dobrej odpowiedzi.

Szalone ciała niebieskie. Swobodne.

Nieprzewidywalne. Żywe. Niepokojące. Czasem groźne.

Dysonans w niezmałonej harmonii wszechświata. Przestrzeń improwizacji.

Daleki Uran. Silna Wenus.

W przeciwieństwie do gwiazd, nie mrugają.

Świecą światłem ciągłym.

Jaka zmiana musiała zajść w głowach ludzi, w ich myśleniu o świecie, o sobie, o życiu, kiedy dotarło do nich, kiedy się utrwaliło, że nie ma wolności planet.

Że środek jest gdzie indziej.

I wtedy zaczyna się wszystko układać.

Robi się porządek.

Mechanizm i regularność.

Nie są włóczęgami.

Nie są bogami.

Krążą po regularnych orbitach.

Jak my.

Są jakieś pytania?

MACIEK I OLA

MACIEK

Nie mogłem się do ciebie dodzwonić.

OLA

Jadę jeszcze na zakupy.

Miałam seanse dla szkół.

Mam fryzjerkę umówioną.

W czterech grupach. Jedna po drugiej.

Włóż naczynia do zmywarki!

Jestem wykończona. Co chcesz?

Halo!

W ogóle cię nie słyszę!

Teraz cię słyszę!

Teraz mów!

MACIEK

Twój ojciec ma raka.

OLA

Co ma?

Co ty powiedziałeś?

Co ma mój ojciec?

Nie rozumiem.

OLA I MEDYCYNĄ

RAFAŁ. LEKARZ ORDYNATOR

To jest teraz choroba powszechna.

Zwykła. Jak katar.

Zmieniają się warunki życia, pożywienie, klimat.

A to, co przenosi się w genach, no to wiadomo, z pokolenia na pokolenie rośnie lawinowo.

Bo jeśli ktoś ma to w genach i łączy się z kimś, kto nie ma, to z tego związku rodzą się dzieci, które mają, tak?

OLA

Tak, ja już zrozumiałam. Zwykły rak żołądka.

RAFAŁ

Za czterdzieści lat trudno będzie znaleźć kogoś, kto nie ma raka.

OLA

Ale chyba medycyna robi postępy. Robi, czy nie robi?

RAFAŁ

Postępuje miarowym krokiem ku przepaści.

Pani sobie wyobraża, że w latach siedemdziesiątych w Polsce trzeba było czekać tydzień na wizytę u specjalisty?

Ludzie się awanturowali. „Co będzie, jak przez ten tydzień umrę!?”

No, słusznie, prawda?

Ja też wierzyłem.

Że między szklanymi domami będą przemykać ciche poduszki i wszyscy będą zdrowi, szczęśliwi i piękni.

Ale okazało się, że w tym kierunku szliśmy tylko chwilowo, przez pomyłkę.

Wracamy do stanu natury.

Już wraca szamanstwo, czarownictwo! Już się ciśnie!

Znów będą dzieci wkładać na trzy zdrowaśki do pieca. Przepraszam, na trzy mantry.

OLA

Co będzie z tatą?

RAFAŁ

Nie jestem szamanem. Nie stawiam horoskopów. Nie wróżę z kart.

OLA

Rokowania. Pytam o rokowania.

RAFAŁ

Pani tata trafił do nas w ostatniej chwili.

W ostatniej chwili, kiedy jeszcze jest sens go leczyć.

To było trafienie życia.

PIENIĄDZE, PIENIĄDZE

OLA

Nie wiem, czy to jest kretyn, czy tylko bufon, czy to jest dobrze, że tata tam jest, czy niedobrze.

MACIEK

A jakie masz wyjście?

OLA

Nie wiem, może trzeba szukać czegoś gdzieś. Może za granicą. Nie mam pojęcia. Pomóż mi!

MACIEK

Nawet jeśli załatwimy, jeśli uzbieramy, nie mam pojęcia, jak. Koncert? Publiczna zbiórka? Nie będzie łatwo. To nie jest chora dziewczynka, tylko stary facet.

Kto wrzuci grosz do skarbonki na zwykłego, starego faceta?

Ale nawet gdyby, to co? Pojedziemy z nim wszyscy gdzieś w świat? Tutaj ma nas przy sobie.

OLA

Nie wiem, może trzeba zapłacić jakieś pieniądze, jakieś koperty dać.

Nie mam pojęcia. Ile? Komu?

Lekarzowi? Ordynatorowi? Pielęgniarkom? Wszystkim po trochę?

Jak to się robi w ogóle?

Bo jak potem się okaże, że było trzeba?

Że czegoś nie dopełniłam, nie zrobiłam?

MACIEK

Pogadaj z ojcem.

PAWEŁ I CHŁOPIEC, KTÓRY STRACIŁ IMIĘ

PAWEŁ

Jest źle zbudowany.

Źle zaprojektowany.

Tym, którzy zaprojektowali szpital w tym miejscu, odebrałbym uprawnienia.

Na takim zbocz. Wiatr. Upał. Takie okna?

Te korytarze, pomieszczenia. Niefunkcjonalne zupełnie.

To jest wbrew sztuce. Wbrew zasadom.

OLA

Boli cię?

PAWEŁ

Boli.

OLA

Lekarz mówi, że cię nie boli.

PAWEŁ

Mi też tak mówi.

OLA

Bardzo?

PAWEŁ

To jest niesamowita sprawa, że można żyć bez żołądka.

Nigdy bym nie przypuszczał.

Powiedzieli, że coś tam się zrobi zamiast.

Powiedzieli, że coś się wytworzy samo w ciele.

Ale przez jakiś czas będzie dziura.

OLA

Chcesz jakąś ucztę na koniec?
Jakąś, nie wiem, pizzę, ostatni raz w życiu? Golonkę?

PAWEŁ

Nie pamiętam smaków.
To mi się zawsze wydawało ważne. Smak.
Leżę tu, patrzę w sufit.
Przechodzą mi przez głowę dziesiątki rzeczy.
Jak filmy ponagrywane z całego życia. Takie fragmenciki.
Męczą mnie.
Męczą mnie takie rzeczy, że bym nie pomyślał.
Miałem czternaście lat i podczas przerwy szkolnej przywiązaliśmy chłopaka sznurówkami do słupa na boisku.
Tak, że się nie mógł uwolnić.
Jak on się nazywał? Wojtek? Tomek? Bartek?
Ja go nawet lubiłem, bo czytał książki tak, jak ja.
Ale nie mogłem się przyznać, że go lubię, bo by nas zaczęli kojarzyć.
Dwóch dziwaków, co czytają książki.
A ja chciałem mieć dziewczynę. Bardzo.
A żadna dziewczyna nie była zainteresowana dziwakiem.
Modliłem się o dziewczynę. Żarliwie! Jak żarliwie!
Wtedy przestałem wierzyć.
Wtedy stwierdziłem, że to bzdura.
Bo skoro proście, a będzie wam dane, to czemu nie jest dane? Przecież proszę!
No i on stał tam całą lekcję.
Miał związane ręce z tyłu słupa. I nogi.
We trójkę go trzymaliśmy, a jeden wiązał.
Przez całą lekcję i następną przerwę mijali go, śmiali się, dziewczyny się śmiały, a on się starał nie rozplakać. Bardzo walczył.

OLA

Tato!
Czeka cię operacja.
Czeka cię operacja, tato.
Będą cię ciąć i będą grzebać w tobie, żeby ci uratować życie.
A ty się zadręczasz wspomnieniem z dzieciństwa?

PAWEŁ

Męczy mnie to. Męczy mnie po latach.
Gdybym wtedy wiedział, że to zostaje na całe życie. Że się nie uwolnię. Że będzie nawracać i odtwarzać się w nieskończoność!
A smaki? Kompletnie nieważne.
Nie warto wspominać.
Jak sobie pomyślę, ile wagi ludzie przywiązują do smaku, to śmiech i żal.

OLA

Mama ma rację. Filozof.
Tato... Chcemy im zapłacić za opiekę nad tobą.
Nie chcę robić tego bez twojej wiedzy.

PAWEŁ

Nie.

OLA

A jeśli od tego by zależało coś... Na przykład nie wiem... mniejszy ból...

PAWEŁ

Nigdy w życiu nikomu nie dałem łapówki.

Ani z mojego powodu nikt.

Nie róbcie mi tego, Ola.

OLA

Wytrzymasz ból dla zasady?

PAWEŁ

Gdyby nie zasady, nie wytrzymałbym.

WINO CZERWONE

OLA

Mówię do ciebie.

MACIEK

Chcesz pić wino? Teraz?

OLA

Czemu nie teraz?

MACIEK

Czerwone?

Nie chciałaś nigdy czerwonego.

OLA

Chcę pić czerwone wino z tobą. Teraz.

Robisz coś ważnego?

MACIEK

Nie wiem, czy to jest ważne.

Chyba nie jest. Nie wiem.

Słucham.

OLA

Czego?

MACIEK

Bacha.

OLA

Przepraszam cię, Maciek, ale to mi się wydaje strasznie niepoważne.

MACIEK

Słuchanie Bacha?

Niepoważne?

OLA

Ty przecież nie słuchasz takich rzeczy.

Postanowiłeś odkryć dla siebie Bacha?

Teraz?

MACIEK

Nie chcę niczego odkryć.

Kupiłem te słuchawki, żeby posłuchać czegoś serio.

OLA

Po co?

MACIEK

Żeby coś było serio.

OLA

Serio chcę mieć z tobą dziecko.

MACIEK

Dziecko? Teraz? Żartujesz?

OLA

Nie żartuję. Serio.

MACIEK

Dlaczego teraz dziecko?

Dlaczego akurat teraz?

OLA

Długo zwlekaliśmy.

MACIEK

Zwlekaliśmy, bo chciałaś.

Zwlekaliśmy, bo chciałaś znaleźć pracę.

Zwlekaliśmy, bo chciałaś, żebyśmy mieli mieszkanie, żeby się urodziło na swoim.

Zwlekaliśmy, żeby spłacić tę część kredytu, kiedy jest najtrudniej.

Zwlekaliśmy, bo raty zmniejszą.

Zwlekaliśmy, bo będziemy więcej zarabiać, bo przecież się rozwijamy cały czas i właśnie dlatego zwlekaliśmy.

„Osadzimy się w naszym życiu i wtedy, dopiero wtedy w naprawę dobrych warunkach będziemy

mieli dziecko.” Tak mówiłaś. Mówiłaś tak cały czas.

I teraz?

Właśnie teraz?

Kiedy jest naprawdę trudno?

OLA

To nie było serio.

Teraz jest serio.

MACIEK

Poczekajmy.

OLA

Otwórz wino.

MACIEK

A jak trzeba będzie jechać do szpitala, do ojca?

OLA

Weźmiemy taksówkę.

MACIEK

I myślisz, że to tak raz i styknie?

Ludzie się starają po dwa lata i nic.

OLA

Będziemy się starać do skutku.

Dlatego musimy zacząć już.

MACIEK

Codziennie będzie wino?

OLA

Jeśli nie pomoże, spróbujemy bez.

OLA I PAWEŁ

OLA

Boisz się?

PAWEŁ

Mam ci odpowiedzieć szczerze, czy jak dobry ojciec?

...

Nie. Nie boję się, dziecko. Nie martw się o mnie. Zajmij się mamą.

Ona bardziej teraz potrzebuje zajmowania się.

Mną się zajmuje szpital.

OLA

Szczerze.

PAWEŁ

Po co?

OLA

Nie wiem.

Mów, co chcesz.

PAWEŁ

Nie byłem dobrym ojcem.

Więc może teraz chociaż.

OLA

Błagam cię.

PAWEŁ

Nie. Teraz też nie bardzo.

Dlatego nie masz dzieci. Bo nie masz dobrych skojarzeń.

OLA

To nie jest uczciwe.

Bo ja się nie mogę teraz z tobą kłócić.

Będziesz miał bardzo trudną operację.

I muszę być miła i troskliwa.

PAWEŁ

Ty jesteś szczerą. Zawsze byłaś.

Ja nie pamiętam, jak się to robi, Ola.

OLA

Nie ma dobrych ojców. Ani dobrych matek.

A już na pewno nie ma dobrych dzieci.

PAWEŁ

Boję się. Bardzo.

BOŻENA I WNUKI

BOŻENA

Jak można żyć bez żołądka?

Nie można żyć bez żołądka.

Będzie marudził. Będzie nie do życia.

Co ja mu będę gotować? Jak?

Przecież on nie przeżyje operacji.

Jest za słaby. Jak taki słaby człowiek w tym wieku może przeżyć takie straszne coś?

A jak umrze, to co ja zrobię? Całe życie razem, wszystko razem.

Jak ja sama istnieję?

Nie istnieję sama.

Zejdę zaraz po nim na jakąś depresję.
Albo będę siedzieć całymi dniami w kuchni na taborecie i nie żyć.
Najlepiej, jakby nam podali truciznę obojgu naraz w szpitalu.
Nie ma takich szpitali, gdzie można by tak zrobić?
Poszukaj w internecie.

OLA
Jesteś wykluczona społecznie.

BOŻENA
Sama sobie poszukam.

OLA
Nie masz żadnych aktywności.

BOŻENA
Wpisuję: w którym szpitalu podają tru...
Co on mi tu podpowiada?
Truskawki?

OLA
Żadnych zainteresowań. Nic.
Jak ty się mogłaś doprowadzić do czegoś takiego?

BOŻENA
Trufle?

OLA
Wychodzisz tylko z ojcem albo do sklepu.

BOŻENA
Trutki na szczury?
Ciepło, cieplej.

OLA
Albo, przepraszam, do lekarza.

BOŻENA
Truchana?
W którym szpitalu podają truchana?
Co to truchan?

OLA
Twoja najbliższa znajoma to lekarka z przychodni, u której raz w miesiącu poskarżysz się na dolegliwości.

BOŻENA
Truciznę. Jest.
W którym szpitalu podają truciznę.

OLA

Ja nie wiem, jak tak można żyć.

BOŻENA

O, tu wymieniają szpital, w którym podają truciznę.

OLA

Jak w niewidzialnej izolatce.

BOŻENA

A nie. Im chodzi o posiłki szpitalne.

Wszyscy tak żyją w moim wieku.

OLA

Skąd ty możesz wiedzieć, jak żyją wszyscy?

Nie masz nikogo poza rodziną. Nikogo.

BOŻENA

Zastrzyk trucizny.

Jaki zastrzyk zabija?

OLA

Nikogo już nie znasz oprócz taty, oprócz mnie i Maćka.

BOŻENA

Dzieci przynajmniej mam.

Ty nie będziesz miała nawet tego.

Będziesz taka sama jak ja, tylko bez dzieci.

OLA

Ja mam aktywności.

Mam znajomych.

BOŻENA

Wszystko znika.

Gdybyś miała dzieci, może by mnie to wciągnęło jakąś normalną koleją rzeczy.

Spotykałabym się na placu zabaw z innymi babciami i tworzyłybyśmy osiedlową sieć informacyjną.

OLA

Tak bardzo chcesz mieć wnuki?

BOŻENA

On chce. Chciał. Czekał, jak na zbawienie.

OLA

Wiem i nie rozumiem.

BOŻENA

Nie rozumiesz. Wiem.

OLA

Nie będę zachodzić w ciążę po to, żebyście pustkę swojego życia mogli wypełnić wnukami.
Koty karm! Psa przygarnij!

BOŻENA

Pavulon. Kup mi pavulon. Sto miligramów. Gdzie to można nabyć?

PLANETARIUM

OLA

To, co jest najbardziej zdumiewające, to regularność.

Powinam powiedzieć: to, co jest najbardziej zdumiewające dla mnie. Co mnie uwiodło.

Ale nie tylko mnie przecież.

Odkrycie, że planety nie błądzą, że wystarczy zmienić perspektywę, spojrzeć inaczej, żeby zobaczyć ich regularne tory i obroty, przywróciło harmonię.

I to się powtarza wciąż, i wciąż.

Coś zakłóca.

Wydaje się, że zakłóca.

Coś się nie zgadza.

Aż ktoś odkrywa inną perspektywę, inne spojrzenie, inny punkt widzenia, i znowu słychać tę niesłyszana harmonię.

Tę niesłyszalną dla naszych uszu harmonię.

I znowu ktoś odkrywa coś innego, co wydaje się tę harmonię burzyć.

I wraca chaos.

Ale już wiemy, już wiadomo, że chaos to tylko brak właściwego spojrzenia.

Przegapienie czegoś

Niedostrzeżenie.

Mówimy o chaosie, kiedy nie widzimy wzoru, którego się spodziewamy.

I wtedy pojawia się Kopernik, czy ktoś, kto coś wyjaśnia i ujawnia wzór niespodziewany.

I wraca regularność.

Można uznać, że to coś zwykłego, najzwyklejszego na świecie.

Po prostu krążą regularnie, bo bo jak inaczej.

Po prostu pulsują.

Po prostu to się wszystko zgadza, bo czemu nie.

Niedawno wykryto fale dochodzące do nas z miejsca odległego o miliardy lat świetlnych... miliardy lat świetlnych... pulsujące regularnie.

Wyjątkowo silne, mocne, wyraźne, nieprzerwane dochodzące do nas cały czas.

Nie słyszymy ich, ale one są.

Nie wiedziano o nich do niedawna.

I to jest przedziwne, że astronom, który je wykrył, był poruszony.

Astronom, który je odkrył i który dokonał zapisu, mówił, że niezwykle, że precyzyjne, że bum, bum, bum, jak bicie serca.

A ludzie, którzy z astronomią mają niewiele wspólnego albo całkiem nic, kiedy o tym słyszą, mówią: pulsar, no cóż, pulsar, wiadomo.

Cóż w tym dziwnego? Zwykły pulsar.

Bardziej ich przejmują horoskopy w gazetach.

Astrologia zawsze miała większe wzięcie.
Jak szamanizm w starciu z medycyną.
Przepraszam.
Miałam wam opowiadać o gwiazdozbiorach na zimowym niebie, a mówię o sobie chyba.
Mówię o sobie.

DŁOŃ KSIĘDZA

BOŻENA

Nie możesz tam wejść.
Jest po operacji.
Jest osłabiony maksymalnie.
Może go zabić każdy oddech.

OLA

Coś wiesz?

BOŻENA

Przeżył.
Operację przeżył.

OLA

A teraz?

BOŻENA

Nie wiem.

OLA

Nie pytałaś?

BOŻENA

Są zmęczeni. Proszę, daj im spokój.

OLA

Ale żyje, czy nie?

BOŻENA

Skąd mam wiedzieć? Nie wiem.
Nie rób awantur.
Ich jest naprawdę garstka na tyłu pacjentów.

OLA

Chcę wiedzieć, czy mój ojciec żyje.

BOŻENA

I chcesz się dopytywać co dziesięć minut, czy wciąż żyje?

I ci wszyscy ludzie, żeby się dopytywali cały czas?
Chyba ktoś do nas wyjdzie i powie, jak coś.

OLA
Jak długo chcesz czekać?

BOŻENA
Dopóki ktoś nie powie.

OLA
Nie mogę tak.

BOŻENA
To idź! Idź stąd!

OLA
Tam za drzwiami jest mój ojciec po bardzo ciężkiej operacji, a ja nie mogę go zobaczyć nawet przez szybkę? Nie mogę się dowiedzieć, czy oddycha, bo ty się wstydzisz zapytać?

BOŻENA
Proszę cię! Idź sobie stąd! Robisz zamęt.

OLA
Maciek, czemu nic nie mówisz?
Czemu się w ogóle nie odzywasz?
Czemu się nie dowiadujesz o nic?
Czemu jesteś taki, kurwa, spokojny!?

MACIEK
Spotkałem księdza.

OLA
Jasne! Jeszcze to!

MACIEK
Nie tu.
Przed OIOMem.
Ksiądz. Normalny. W sutannie.
Szedł z monstrancją.
I ludzie uklękli. Na podłodze.
Tacy zwykli. Mężczyzna, kobieta.
Siedzieli tam i uklękli, kiedy zobaczyli, że ksiądz z monstrancją.

BOŻENA
Paweł niewierzący, a też do nich ksiądz przychodził przed operacją.
Lekarz tłumaczył, że nie ma prawa nie wpuścić.
Że ktoś kiedyś do sądu podał szpital, że nie było księdza.
I wygrał.

MACIEK

Tam był ich syn, na OIOMie.
Oni nie wiedzieli, czy on jeszcze żyje.
Ja usiadłem z nimi.

OLA

Usiadłeś z nimi? Po co?

MACIEK

Nie wiem.

Nawet nie pytałem o nic.

Sami zaczęli.

Wypadek samochodowy.

Osiemnastolatek.

Trudno mi to sobie wyobrazić, że mamy syna i on ma wypadek.

A przecież to się dzieje, co nie?

Przecież to się dzieje cały czas.

Nasłuchiwalismy pikania tej aparatury przez zamknięte drzwi.

Bicia serca zamienionego w pikanie aparatury.

Ale nie wiadomo, czy to było jego.

Czy to jego serce, bo tam ich więcej przecież.

I ona powiedziała... matka... że po co było mieć to dziecko, lepiej było nie mieć.

Próbowałem coś na to odpowiedzieć.

Zaśmiałem się.

Czemu się zaśmiałem?

Jak idiota jakiś.

Ona, że lepiej go było nie mieć, a ja jedyne co, to się zaśmiałem.

Ja w ogóle nie rozumiem siebie!

BOŻENA

Rozczulasz się nad sobą. Jak zawsze.

Wy wszyscy jesteście skupieni na sobie.

Same pępki świata!

Nie, że im dziecko właśnie zmarło, ale że nie rozumiesz siebie, to jest problem!

Boże! Wy jesteście naprawdę ostatnie pokolenie!

OLA

To nie my.

BOŻENA

Z tego rozczulania się nad sobą jesteście bezpłodni, więc wy!

MACIEK

I wtedy wyszedł ksiądz i powiedział im, że ich syn właśnie umarł.

I że otrzymał namaszczenie.

Że ksiądz zdążył.

I ona mu pocałowała dłoń, że zdążył.

OLA

Ja nie wiem, jak my będziemy żyli potem.

Po tym wszystkim.

Po tych wszystkich słowach.

BOŻENA

Idź się popłacz nad sobą!

MACIEK

To ona. Ona mu pocałowała. Sama. Nie podawał.

BOŻENA

A co lepszego możesz im zaproponować w tej sytuacji?

Co lepszego w ogóle możesz im zaproponować?

OLA

Rozum!

Kurwa! Rozum!

PRAGNĘ

OLA

Obudziłeś się.

Tato! Możesz mówić?

Spałeś kilka dni.

Jesteś?

PAWEŁ

Pić.

OLA

Nie możesz pić.

Masz kroplówkę.

Dostajesz wszystko prosto do ciała przez kroplówkę.

Nie możesz pić ani kropli.

Nie masz żołądka.

Jeszcze się nie wykształciło nic zamiast żołądka.

Każda przełknięta kropla może cię zabić.

Ta przemęczona pielęgniarka tak to podkreślała, że nie wiem.

Może zabić. Kropla może go zabić. Może zabić.

PAWEŁ

Boli.

OLA

Chcesz wiedzieć, prawda?

Podobno zawsze jestem szczerą.

Przynajmniej wobec ciebie.

Wiem, że chcesz.

PAWEŁ
Mów!

OLA
Operacja udana. Żołądek wycięli.
Ale dziś powiedzieli, że masz przerzuty.
Masz raka trzustki, tato.
Trzustka jest nieuleczalna.
To jest cała prawda.

PAWEŁ
Dziękuję.

OLA
Matka płacze na korytarzu.
Maciek, nie wiem, jest dziwny ostatnio.
Siedzi chyba z nią.
Bardzo cię boli?

PAWEŁ
Tak.

OLA
Chciałabym ci pomóc.

PAWEŁ
Pić.

OLA
Tato, nie możesz pić. Kropla wody jest dla ciebie teraz śmiercią.
Nie wiem, dlaczego tak mówię, dlaczego ten patos się wkrada.
Nie chcę, żeby tak było. Przepraszam.

BÓL

RAFAŁ
Pani Olu, proszę sobie wyobrazić, że ja panią związuję.
Ściskam pani głowę i ciało w imadle.
Ręce w imadle, i nogi w imadle, i biodra.
A język pani wyciągam na takim kołowrotku kolczastym, zahaczony na haczyk od wędki.
I to narasta, narasta i nie ma żadnej nadziei, że panią uwolnię.
I szepczę pani do ucha, że będzie tu pani na zawsze, a ja będę wymyślał coraz to nowe rozrywki.
I ściskam to imadło, i wyciągam język kołowrotkiem bardziej, i bardziej, i bardziej.
I to trwa, i trwa kolejną godzinę. Zresztą pani już nie liczy czasu i nie wie pani, czy to godziny mijają, czy dni i noce.
Bo nie jest się pani w stanie skupić na niczym innym niż na swoim bólu i beznadziei.
I ja panią pytam: Chce pani teraz umrzeć?

OLA

Tak.

RAFAŁ

Tak! Oczywiście, że tak! Bezwzględnie tak!

A tu ból mija!

Wstaje nowy dzień i wschodzi piękne słońce. Jest bardzo przyjemnie.

Co pani sobie myśli wtedy o tej mojej propozycji zabicia pani?

OLA

Boję się wieczoru.

RAFAŁ

Proszę pani, w najbardziej liberalnych miejscach na świecie, nie bierze się pod uwagę prośby o eutanazję wypowiedzianej raz w wielkim bólu, cierpieniu.

Człowiek w bólu, cierpieniu ma pełne prawo mówić rzeczy, które nazajutrz odwoła.

OLA

Bardzo się boję wieczoru.

RAFAŁ

W najbardziej liberalnych miejscach na świecie taką prośbę należy powtórzyć kilkakrotnie, żeby ją uznać za w pełni świadomą i nie podyktowaną, że tak powiem, nastrojem chwili.

OLA

Chcę to zrobić, dopóki jest przyjemnie.

RAFAŁ

Eutanazja jest bardzo prosta.

Może jej pani dokonać kroplą wody.

Dać więcej morfiny.

Jest tysiąc sposobów.

Proszę postawić tacie na szafce szklankę z wodą.

Proszę to zrobić.

Jako ordynator, doradzam to pani całkowicie legalnie.

Nikt mnie nie oskarży za to, że poradziłem pani postawienie szklanki z wodą na szafce przy łóżku taty.

Nikt nie oskarży pani.

Tata jest wierzący?

OLA

Nie. Nigdy nie był.

RAFAŁ

To ciekawe, o czym tak rozmawiał z księdzem.

OLA

Nic o tym nie wiem.

RAFAŁ

Nie powiedział pani, że rozmawiał z księdzem?

OLA

Ma prawo nie mówić.

RAFAŁ

O tylu rzeczach nie wiemy.

Aż strach!

PUSTA SZKLANKA

OLA

O czym rozmawiałaś z księdzem?

PAWEŁ

Obrazek.

OLA

Zostawił ci obrazek?

Pokaż!

Co to za facet na obrazku?

PAWEŁ

Pio.

OLA

Chcesz pić?

PAWEŁ

Pio.

OLA

Chcesz kropli wody.

W szufladzie jest szklanka, wiem.

Otwieram szufladę.

Jest szklanka.

Pusta szklanka.

Cały czas stoi pusta szklanka.

MACIEK I PAVULON

MACIEK

Będzie go bolało coraz bardziej.

Będzie chudł.

Będzie wyglądał strasznie.

OLA

Nie obchodzi mnie, jak będzie wyglądał.

Nie jestem estetką.

MACIEK

Już wygląda strasznie.

Jest zapadnięty cały.

Będzie gorzej i gorzej.

I nie ma nadziei.

On po prostu umrze.

Tylko nie wiadomo, kiedy.

To może trwać, i trwać.

Organizm się oswaja ze środkami przeciwbólowymi.

I boli bardziej, żeby je przekrzyczeć.

Bo ból to alarm.

I organizm chce, żeby alarm był słyszalny.

OLA

I mówisz mi to, żeby co?

MACIEK

Znalazłem ten pavulon.

Można go sprowadzić w paczce zza granicy.

To nie jest legalne.

Ale wypytałem znajomych kurierów. Są sposoby.

To nawet nie kosztuje jakoś strasznie dużo.

OLA

I kto mu to poda?

MACIEK

Mama.

Przecież ona chciała.

Dla niego i dla siebie.

OLA

Jaja sobie robisz.

MACIEK

Nie. Traktuję ją serio.

OLA

Ona tego nie zrobi.

Gada tak tylko.

MACIEK

Dam jej i niech robi z tym, co chce. Jej wola.

OLA

Co ty w ogóle odpierdalasz, Maciek!?

Chcesz mi zabić ojca i matkę?

MACIEK

Chcę spełnić prośbę twojej mamy.

Traktuję ją serio.

OLA

Będzie śledztwo. Dojdą do ciebie.

MACIEK

Jest masę okoliczności łagodzących.

Ułaskawia mnie.

OLA

I mam z tym potem żyć? Że moi rodzice popełnili samobójstwo, a ja im pozwoliłam?

MACIEK

Wolisz żyć z tym, że pozwoliłaś im cierpieć bez sensu?

OLA

Matce przejdzie, a on nic nie mówił, że chce.

MACIEK

Spytaj go.

OLA

On nie jest teraz w stanie, w którym rozsądnie mógłby odpowiedzieć na takie pytanie.

MACIEK

I nie będzie.

OLA

To jak?

MACIEK

Przecież on by nie miał nic przeciwko temu.

Absolutnie nie miałby nic przeciwko temu.

OLA

Skąd wiesz?

MACIEK

Jest inżynierem.

Jest architektem.

Jest, zawsze był, niewierzący.

Jest, zawsze był, antyklerykalny bardzo.
Jest człowiekiem światłym.
Wszystko, absolutnie wszystko mówi, woła, że nie miałby nic przeciwko temu.
W każdym innym stanie tak samo, jak teraz.

OLA

To się teraz rozbija o to, czy był wierzący, czy nie? Serio?

MACIEK

O to, że eutanazja jest zgodna z jego światopoglądem takim, jaki pamiętamy,
Że możemy założyć, że chciałby.

OLA

Słuchasz tego Bacha i masz takie myśli?

MACIEK

Może właśnie dlatego.

OLA

Nie chcę, żebyś sprowadzał ten lek.
Jeśli go sprowadzisz, cokolwiek się z nim stanie, nie będę mogła na ciebie patrzeć.
Nie będę mogła normalnie na ciebie spojrzeć. Już nigdy.
Nie rób nam tego.
Już nie wiem, czy coś nie pękło.
Nie rób nam tego bardziej.

BOŻENA I 500 ZŁOTYCH

BOŻENA

Zabiję te pięłęgniarki! Zajebię je!

OLA

Mamo, przecież ty tak nie mówisz! Jak ty mówisz?!

BOŻENA

Zajebię je, zajebię, zajebię, zajebię. Za kurwa jebię.
Wezmę siekierę z piwnicy, wejdę tam z siekierą i je zajebię siekierą.
Jak one mogą? Jak one śmia?
Nie dość, że traktują go, jak małe dziecko!
To jest takie przykre!
To jest takie upokarzające!
I mnie, jak małe dziecko, traktują rykoszetem.
Ale to mnie jakoś mniej oburza.
Mówię, odleżyny.
Odleżyny to przekleństwo, świństwo, męka straszna.
Trzeba tego pilnować!

A one mówią: „Pani za serio traktuje internet”.

Co to w ogóle ma do rzeczy?

Co one mnie wychowują?

Co ja jestem? Ich dziecko?

Co one? Postawią do kąta?

Odbiorą mi telefon za karę?

Bo pytam wprost, ile zapłacić i komu, żeby się postarały, żeby nie miał odleżyn.

„Pani za serio traktuje internet.”

Ja oczywiście rozumiem, że taka osoba, która się zestarzała, jako pielęgniarka, i nie ma młodszych koleżanek w pracy, bo młodsze pierdolą taką robotę i wolą na Zachód, że taka stara pielęgniara jest zgorzkniała i może mieć dosyć.

Ale dlaczego nie mogą mieć wprost jakichś stawek?

Dlaczego nie powiedzą wprost: „Jak ktoś nam nie da dziesięciu tysięcy, to niech zdycha”?

Albo nie wiem, pięciu? Trzech? Dwóch? Tysiąca?

A może w drugą stronę? Może dwudziestu? No nie mam pojęcia!

Po co ta cała gra? To udawanie?

A może pięćset złotych wystarczy? Może spróbuję im dać pięćset złotych i zobaczymy.

OLA

Tato był przeciwny.

BOŻENA

Słyszałam, jak wyje.

Pielęgniarki wkurwione.

A on wyje.

Chcesz wiedzieć, jak wyje?

Bo ty nie słyszałaś.

On przy tobie nie wyje.

Tylko przy mnie wyje.

Zawyję ci, jak on.

To jest jakaś gra.

One grają. Ja gram.

Tylko on w nic nie gra.

NIE CHCĘ TEGO OPOWIADAĆ

OLA

Wkurwia mnie, że mój ojciec, mój mądry ojciec powieli ten potwornie śmieszny, groteskowy schemat: jak trwoga, to do boga.

W ogóle mnie nie obrzydza, nie napełnia przejęciem, płaczem ani niczym takim, jak wygląda i co się dzieje z twoim ciałem.

Czuję wstręt, że ty się modli do tego świątka na obrazku.

Że to jest dopiero upadające.

I mam nadzieję, że tylko się wgapia w niego bezmyślnie i że go to wgapienie uspokaja.

BOŻENA

Najgorsze, że to jest takie beznadziejne!

Że przecież wiadomo, że będzie tylko gorzej, i gorzej, i gorzej.

I że wszyscy czekają, i czekają, i czekają.
I ten lekarz, i te pielęgniarki, i my.
Wszyscy czekają tylko, kiedy wreszcie przestanie się męczyć i zwolni łóżko.

MACIEK

Dlaczego ty nie chcesz, żeby mu jakieś hospicjum załatwić?

OLA

Bo hospicjum to umieralnia.

MACIEK

Przecież umiera.

OLA

Ale umierać w umieralni?
W szpitalu, w domu, na ulicy. Ale w umieralni?
Z innymi umierającymi w umieralni?

BOŻENA

Przynajmniej by się nim zajęli, jak trzeba.

OLA

To załatwiającie.

BOŻENA

Przynajmniej by się może nie denerwowali, że zanieczyszcza łóżko.

OLA

Patrzy na mnie, jak zbity, skamłący pies, który się zeszczął w legowisko.
Wiem, że chce, żebym coś z tym zrobiła, zanim zobaczą pielęgniarki.
Wiem, że się wstydzi i wkurwia mnie to, że człowiek w tym stanie może się jeszcze tego wstydzić.
Wołam pielęgniarkę.

BOŻENA

Przewraca oczami w straszny sposób.

MACIEK

Pielęgniarka?

BOŻENA

Też.

OLA

Nie ma siły jęczeć. Stęka.
Ale nieludzko.

MACIEK

Ty już nie masz siły.
Dzwonisz do mnie, żeby mi powiedzieć, że nie masz już siły.

OLA

Potem ci długo milczę do słuchawki.

MACIEK

Milczysz tak, jakbyś chciała o coś zapytać i nie możesz.

Więc czekam, czekam.

I też nie chcę nic mówić.

BOŻENA

Nie masz już siły.

Nie wytrzymasz tego dłużej.

...

OLA

Tato, dalej chcesz, żebym ci podała pić?

PAWEŁ

Tak.

OLA

Tak. Powiedziałeś: tak.

Jesteś pewny?

PAWEŁ

Tak.

OLA

Jesteś spokojny i świadomy.

PAWEŁ

Tak.

...

OLA

Biorę szklankę, idę do łazienki, patrzę na swoje odbicie w lustrze i widzę w nim twoją twarz, twoje rysy, twoje oczy patrzące na mnie.

Czuję chłód przelewającej się przez brzegi szklanki wody.

Zakręcam kran.

Kiedy wracam koło dyżurki pielęgniarek, czuję na sobie ich wzrok.

Słyszę, że zamilkły.

Cały świat zamilkł.

Wchodzę na salę, staję u twojego wezglowia, mówię:

„Stawiam ci tu wodę. Dasz radę ją sobie wziąć?”

Patrzę, jak wyciągasz rękę.

Mam odruch, żeby ci pomóc i tłumię ten odruch.

Wychodzę. Zostawiam cię ze szklanką wody.

Stoję na korytarzu i patrzę w nadchodzącego lekarza.

Patrzę, jak podchodzi do mnie, jak staje koło mnie i pokazuje mi jakieś wydruki.

RAFAŁ

Pani Olu, mam wielką prośbę, proszę nie używać słowa „cud”.

OLA

Nie rozumiem, czego chce ode mnie.

Muszę się skupić, żeby odcyfrowywać znaczenie zdań, które wypowiada.

Myślę cały czas o twojej dłoni zaciśniętej na szklance z wodą.

RAFAŁ

Wielu rzeczy jeszcze nie wiemy, nie umiemy wyjaśnić.

Medycyna, jak każda nauka, jest pewnym zbiorem hipotez opartych na dotychczasowym doświadczeniu.

Zdarza się na przykład, że następuje zupełnie nieoczekiwana poprawa w sytuacji, gdy rokowania były beznadziejne.

Ale mówienie o cudzie jest skrajnie niesprawiedliwe.

OLA

Nie wiem. Nie rozumiem, co pan mówi do mnie.

RAFAŁ

Rozumie pani.

OLA

Nie.

RAFAŁ

Chciałem tu przybiec, żeby powiedzieć: „Cud, pani Olu!”

I całą drogę prowadzę tę polemikę sam ze sobą.

Cud dyskryminuje osoby innych wyznań.

D dyskryminuje osoby, które się nie modlą, albo też modlą się niewystarczająco.

Cud może powodować poczucie winy i krzywdy.

Winy, że czegoś nie zrobiłem, jak należy, żeby cud się zdarzył.

Krzywdy, że się nie zdarzył.

Że dlaczego mój ojciec, moja mama, moje dziecko miałyby mniej na cud zasługiwać?

Cud jest okrutny i niesprawiedliwy.

OLA

W dalszym ciągu nie rozumiem, z jakiej okazji on ma do mnie ten teologiczny wykład.

Próbuję się wycofać.

Czuję przerażenie, kiedy chwyta mnie za rękę.

RAFAŁ

To niespotykane i nie umiem tego wytłumaczyć, ale ten rak u pani taty się cofnął. Nie ma go.

To jest trzustka.

To się nie zdarza, więc najpierw musiałem zrobić rodzaj dochodzenia, czy nie postawiliśmy błędnej diagnozy. I wygląda, że nie.

Organizm ludzki jest wciąż jeszcze dla nas niezbadanym do końca kosmosem.

OLA

Wyrywam dłoń. On patrzy zdziwiony.

Odwracam się, biegnę do sali.

Przewracam się na zakręcie.

Uderzam głową w metalową poręcz łóżka. Widzę krew.

MACIEK

Jesteś przemęczona.

BOŻENA

Idę korytarzem.

Z daleka widzę, jak biegniesz i jak się przewracasz.

OLA

Widzę krew i nie rozumiem.

I bardzo długo trwa, zanim zrozumiem, że to jest twoja krew.

BOŻENA

Chyba zaczęłam krzyczeć.

OLA

Zaczęłam się śmiać.

MACIEK

Wszedłem i zobaczyłem osłupiałego lekarza i biegnącą pielęgniarkę.

OLA

Zabiłam cię, tato.

AKT II

ORZEŁ, KOT I RYBA

MACIEK

gładkość pulsowanie prześlizg

fale łany oddech

płynie

wznoszę się

widzę wszystko

ponad łany ponad fale

chmury

odbicia chmur w wodzie

płyną obłoki

masę obłoków
pisk jakiś z obłoku
wzlatuje duszyczka
skacze na chmurce
z chmurki na chmurkę duszyczka
tańczy w spódniczce kusej
na pieszczalce gra
nóżkę zgina jedną drugą
pochyla się nad łanami nad falami
nad kołysaniem się drzew się pochyla duszyczka
figluje
inne duszyczki widzi
wzlata z duszyczkami
za duszyczkowe ręce trzymają się krążą
ponad lasem ponad polami domami rzekami szosami wioskami miastami
kwadraty i koła
dygnięcie
taniec niezwykły
obroty becška w dół w górę ponad czas ponad łany czasu ponad przestrzenie
prześlizguje się
w wieczne płynięcie
w wieczny skok hop dans śpiew rytm światło pełność ukojenie
zwalnia
wszystko zwalnia
dołem zjeżdżamy
lądownie w trawie
w ziemi miękkiej mechatej puchatej ciepłej zimnej gorącej pulsującej
kroki krocški na ziemi pachnącej wśród kwiatów
płacz mam łzy w oczach
dlaczego woda słona woda
jestem morzem
odbijam w sobie gwiazdy gwiazdozbiory wieczność
nie trwałą nieruchawą ale falującą
wirującą wirującą cudną frygającą frygą
płynącą na desce serfingowej czasu
po mnie
jestem morzem
jestem orzeł rozsądek
jestem okrętem na morzu
nad którym szybuje orzeł
żagle bębny wiosła
uroczyście zbliżamy się do portu nieprzeznaczenia
bo nie ma przeznaczenia
pióropusz dźwięków barwny falujący
wody płyną wody wypływają
wody porodowe
jest wilgoć pieszcząca mocna zapraszająca
osiada na rosie
osiada na łące
na falach

okręt mój bujany
ma połączenie świetliste z dołem i z górą
spiralnie związane jak lina
jak DNA łańcuch ale niekończący się w dół i w górę na przeszły idący
ciemno
ciemność wybębnia się z dna

OLA
Co ty robisz?

MACIEK
Nagrywam się.

OLA
Po co?

MACIEK
Nie wiem. Muszę wiedzieć?

OLA
To jest jakiś wiersz?

MACIEK
To są obrazy, które widzę, kiedy słucham Bacha.

OLA
Widzisz obrazy?

MACIEK
Jak się skupię, widzę.
Nagrywam. Zapisuję.
I teraz zapytasz: „I co?”
I nic.
Nie wiem.
Nie wyjaśnię ci.
Muzyki nie da się wyjaśnić.
Ani tych obrazów.

OLA
Nie chcę, żebyś wyjaśniał obrazy, które widzisz.
Pytam cię o sens ich nagrywania i zapisywania.

MACIEK
No właśnie. Pytasz o sens.
A ja nie mam na myśli sensu.
Spytasz: „To co masz na myśli?”
Odpowiedź: „Nic.”
Przestań.
Szukać.
Sensu.

BOŻENA

Śnił mi się dzisiaj kot.
Taki jak ten, który do nas przychodził.
Gryzie mnie.
Śni mi się, że mnie gryzie.
Tak jakby czegoś chciał albo o coś był zły.
I popatrzcie, mam tu zaczerwienienie.
Tu, na przedramieniu.
Dokładnie w miejscu, w którym mnie ugryzł we śnie.

OLA

Mówisz, że cię gryzie.

BOŻENA

Cały sen mnie gryzie.
Przychodzi i gryzie.

OLA

A nie że raz ugryzł.

BOŻENA

Ale zaczerwienienie jest akurat w tym miejscu. Dlaczego, myślę?
Pół dnia myślę, dlaczego w tym miejscu.
Jakie tu są żyły?
Posprawdzałam to.

OLA

Po co? Nie rozumiem.

BOŻENA

Nie wiem, co ty chcesz zrozumieć.
Tu nie ma nic do rozumienia.
Całe to szukanie niczego nie przyniosło.
I nagle olśnienie. Nie wiem, skąd.
Nagle taka myśl.
To jest miejsce, w którym się robi tatuaże.
On mi zrobił tatuaż.
Popatrzcie!
Z czym wam się kojarzy ten kształt?

OLA

To jest jakiś świeży siniak, mamo.
Uderzyłaś się w coś.

MACIEK

Z rybą.

BOŻENA

Tak! Z rybą!

Kot mi zrobił kształt ryby na przedramieniu!

MACIEK

Łał.

OLA

I co?

BOŻENA

Nie mogę słuchać tego twojego „I co?”.

Ty jesteś ślepa.

Jak możesz być taka ślepa?

OLA

Co by to miało znaczyć?

BOŻENA

Dla ciebie wszystko musi coś znaczyć w sposób encyklopedyczny.

OLA

W jakikolwiek!

Dlaczego kot ze snu miałby ci robić zębami znak ryby na przedramieniu? Żeby co?!

BOŻENA

A dlaczego twój ojciec poszedł do lekarza wtedy?

Z tym byle jakim bólem?

Ten jeden jedyny raz poszedł z byle jakim bólem do lekarza.

Nigdy nawet nie próbowałaś się nad tym zastanowić choćby chwilę.

OLA

Jaki to ma związek z kotem i z rybą, mammo!?

BOŻENA

Przestań.

Próbować.

Rozumieć.

MACIEK

Strasznie długo już tam siedzą.

Chyba całe życie jej opowiada.

NASZA GAZETA

PAWEŁ

A to jest właśnie Ola.

TERESA

To ty.

OLA

Ty?

TERESA

Przepraszam, pani tata tak opowiadał o pani, że już się spoufaliłam z tą Olą z jego opowieści. To pani.

OLA

Tak, nie było mnie, kiedy zaczynaliście ten długi wywiad.
Byłam w pracy.

TERESA

Mówi pani dzieciom w planetarium o planetach i gwiazdach.

OLA

Jestem astronomką. Tak, robię prelekcje dla szkół.

TERESA

Co pani pomyślała, kiedy zobaczyła pani, że tata stłukł szklanę z wodą, którą postawiła mu pani przy łóżku?

OLA

Nic nie pomyślałam.

BOŻENA

Akurat. Ty nic nie pomyślałaś. Ty zawsze myślisz.

OLA

Poczułam ulgę i strach.

TERESA

Strach bo?

OLA

Bo się pokaleczył.

BOŻENA

Pokaleczył się, ale przeżył.

PAWEŁ

Gdybym nie spojrział na obrazek.
Gdyby nie przykuł mojego spojrzenia obrazek.
Ze świętym ojcem Pio...
Coś mi kazało zacisnąć dłoń.
Ja nie zrobiłem tego świadomie.
Na pewno nie.
Coś mi kazało zacisnąć dłoń na szklance.
Teraz mam prawie stygmaty, jak on.

Ale tylko na jednej dłoni.
Żartuję. Nie porównuję się z nim.

TERESA

Co pani teraz myśli o tym wszystkim, pani Olu?
O całej tej akcji ze szklanką.
O powrocie taty do domu.
Chcę zrobić duży reportaż o tej sprawie do naszej gazety.

OLA

Do naszej?
Do waszej gazety nic nie powiem.

TERESA

Chyba powinnam już pójść.
Dziękuję panu, panie Pawle.
To niezwykle, że pan się nazywa Paweł.

PAWEŁ

Byłem Szawłem, tak.
Musiało się to stać, żebym zrozumiał w pełni swoje imię.

OLA

Zrozumiał? Co ma do tego rozum?

PAWEŁ

Nie wiem, Olu, czemu jesteś zła.
To musiało się stać.
Musiałaś odegrać w tym swoją rolę.

BOŻENA

Jak Judasz.

PAWEŁ

Nie mówię tak. Nie chcę.
Musiałaś odegrać w tym swoją rolę, żeby ten cud zajaśniał jaśniejszym płomieniem.
Chcę z pomocą pani Teresy złożyć papiery do Watykanu w tej sprawie.
Chcę, żebyście wszyscy oficjalnie byli świadkami.

OLA

Beze mnie.

MACIEK

Myślę, że ty szczególnie powinnaś.
Twoje świadectwo będzie najciekawsze.

BOŻENA

Ona jest ślepa. Jest ślepa zupełnie.

OLA

Mamo, może opowiesz pani, co chciałaś zrobić.
Maciek, może poopowiadasz coś o pavulonie.

BOŻENA

Jesteś okrutna.
Jesteś bezlitosna.

MACIEK

Tu nie chodzi o to, co mówiliśmy wtedy.

TERESA

Człowiek jest omylny.
Nie można rozliczać człowieka z tego co myślał, mówił, kiedy był w rozpaczy.

MACIEK

Tu chodzi o to, co ty mówisz teraz.

PAWEŁ

Olu, chcę, żebyś wiedziała... ja cię nie potępiam.

KSIĘŻYCOWE ŚWIATŁO

OLA

Najprostszym przykładem wpływu ciał niebieskich na życie człowieka jest bezsenność podczas pełni Księżyca.

Ale to nie jest efekt żadnej księżycowej magii.

Księżycowe światło, jak niebieski blask ekranu smartfona zaburza produkcję melatoniny w organizmie i to jest przyczyną problemów ze snem.

Sławetne koniunkcje planet i gwiazd dotyczą zjawisk zbyt daleko od nas, żeby miały jakikolwiek wpływ.

Mówienie, że ludzie, a w takim razie i zwierzęta, i rośliny, a nawet, czemu nie, bakterie, urodzone przy jakimś układzie gwiazd na niebie będą miały z tego powodu wspólne cechy charakteru, emocjonalność, skłonności a nawet, że w danym miesiącu będą im się wydarzały podobne rzeczy w życiu to są pierdoły, przepraszam, ale to są po prostu pierdoły! Dla kasy pierdoły! Dla mamony!

Nie mam żadnego szacunku dla ludzi, którzy opowiadają te pierdoły.

Przepraszam, dzieci, nie jestem w najlepszej kondycji psychicznej nie z powodu koniunkcji Saturna ze Słońcem, ale ponieważ mój ojciec wyzdrowiał jakimś cudem.

Tak, już kończę.

Zostawiam wam włączone gwiazdy.

NIE PRZYSZEDŁEM PANI NAWRACAĆ

PAWEŁ

Olu, to jest Piotrek. Ten kolega, o którym ci opowiadałem w szpitalu.

Nie pamiętasz? Pamiętasz. Ty wszystko pamiętasz.

Ten, którego przywiązałem sznurówkami do słupa na boisku szkolnym.

Jest księdzem. Pracuje w kurii.

I wyobraź sobie, to on właśnie przyszedł spisywać moje świadectwo do Watykanu.

BOŻENA

Dla niej to nic nie znaczy.

MACIEK

Zbieg okoliczności.

PAWEŁ

A ja nie chcę cię do niczego przekonywać.

Po prostu uważam, że dlatego został mi darowany ten dodatkowy czas życia, jak Łazarzowi, abym pojednał się z bratem moim.

PIOTR

Piotr, ksiądz, bardzo mi przyjemnie.

OLA

Kurwa!

PIOTR

Proszę się denerwować. Że zacytuję klasyka, nie przyszedłem pani nawracać.

BOŻENA

Jej by się przydały porządne egzorcyzmy.

PIOTR

Ale musi pani przyznać, spotkanie przecudowne. Kto by się spodziewał! Padliśmy sobie z pani tatą w objęcia. Oczywiście dawno mu przebaczyłem ten incydent z chłopięcych lat. Co więcej, mam podstawy sądzić, że był kamieniem milowym na mojej drodze do kapłaństwa. Więc powinienem być wdzięczny.

OLA

I jest pan wdzięczny?

PIOTR

Tak jak wszyscy winniśmy wdzięczność za tę wielką naukę, jaką otrzymaliśmy za pośrednictwem pani ojca i jego, nie bójmy się tak tego nazwać, wskrzeszenia ze zmarłych.

OLA

No, już się rozkładał.

PIOTR

Namawiam właśnie tatę, żeby dał świadectwo po niedzielnych mszach. Po ogłoszeniach duszpasterskich na każdej mszy w najbliższą niedzielę. Takie trzy minuty świadectwa Łazarza.

PAWEŁ

Wiesz, że ja nigdy nie czułem tak bardzo, że moje życie ma sens, jak czuję teraz? Że wiem dokładnie, co mam robić i po co. Wiesz, jakie to daje poczucie szczęścia?

Dostałem dzisiaj kwiaty, patrz, sąsiadka przyniosła.

Ja wiem, jak ty na to wszystko patrzysz. Ja przecież miałem to samo spojrzenie, co ty, tę samą zjadliwą ironię, to samo wyczulenie na ten klerykalny żargon i sztuczność.

Ale patrz, dostaję maile i listy tradycyjne od ludzi z całej Polski, ze świata, co przeczytali ten reportaż i słuchali w radiu. Patrz, co do mnie piszą. To jest niezwykle, co piszą. „Dał mi pan siłę i nadzieję” - piszą. „Czytałam reportaż o panu mojej córeczce, która nie może już mówić i pierwszy raz od dawna zobaczyłam uśmiech”.

OLA

Tato, przestań! Błagam cię!

PAWEŁ

Wiem, że cię to drażni. Wiem, dlaczego.

Modlę się codziennie, żebyś się na to otworzyła.

OLA

Nie mogę tego słuchać, tato.

BOŻENA

To jest jak woda święcona dla niej.

Diabeł prycha!

OLA

Mamo, ty już całkiem odleciałaś w odległy kosmos.

BOŻENA

Co ty wiesz o kosmosie?

Dla ciebie to są martwe rzeczy.

MACIEK

Kupa gładów i gazów.

OLA

A dla ciebie? Dla was?

MACIEK

Harmonia.

Harmonia sfer.

Której nie słyszysz.

PIOTR

Bardzo chciałbym, żeby nie traktowała mnie pani, jako przeciwnika.

Wiara i rozum to dwa filary człowieczeństwa.

Nie może zabraknąć ani tego, ani tego.

Zgadzam się, że język powinien ulec odświeżeniu.

Zgadzam się, bo sam czuję, że jestem uwięziony w skorupie, w starych bukłakach.

Bardzo bym chciał i wierzę w to, że te nowe naczynia zrobimy jakoś razem.

Przeciw ciemnocie. Przeciw zabobonom. Przeciw powracającemu szamaństwu, czarownictwu.

Nauka i wiara razem. To moje marzenie. O to się modlę przy okazji tego cudu.

OLA

Jakiego cudu?
Jakiego, kurwa, cudu?!

PIOTR

Chcę jednakże także zauważyć, że jest pani ostatnią osobą, która mogłaby ten cud próbować podważyć. Pomódlmy się wspólnie, kto może, kto chce, kto potrafi, słowami świętej Faustyny:
O Jezu, Boże wiekuisty, dziękuję Ci za niezliczone łaski i dobrodziejstwa Twoje.
Niech każde uderzenie serca mojego będzie nowym hymnem dziękczynienia ku Tobie, Boże.

PIOTR i PAWEŁ

Każda kropla krwi mojej niech krąży dla Ciebie, Panie; dusza moja - to jeden hymn uwielbienia miłosierdzia Twego.
Kocham Cię, Boże dla Ciebie samego.

PIOTR

Powtórzmy wspólnie ostatni wers.

PIOTR, PAWEŁ, BOŻENA, MACIEK

Kocham Cię, Boże dla Ciebie samego.

PAWEŁ

Maciek mówił, że chcecie mieć dziecko.
To dobrze. To bardzo dobrze.

PAWEŁ I MIŁOŚĆ

OLA

Boję się.

PAWEŁ

Czego?

OLA

Kogo.

PAWEŁ

Mnie?

OLA

Boję się, że przyjdę pewnego dnia po pracy do domu, a ty powiesz:
„Olu, przedstawiam ci Jezusa Chrystusa. Przyszedł ze mną pogadać i przy okazji cię poznać. Wiem, że w niego nie wierzysz, nie musisz, ale jak już przyszedł, to przecież nie uciekniesz.”

PAWEŁ

Uciekłabyś?

OLA

Nie wiem. Nie wiem, co się dzieje, tato.
Za cholerę nie umiem się wobec tego określić.
I wiem, że mi nie powiesz, bo ty mówisz teraz innym językiem niż ja.
Dla mnie to jest język obłąkany.
Dla mnie to jest straszne.

PAWEŁ

Nie wiem, dlaczego przeżyłem, Ola.
I bardzo chcę wiedzieć.

OLA

To, że czegoś nie wiemy, nie znaczy, że to jest bóg.

PAWEŁ

Nazywaj to, jak chcesz.

OLA

Nazywam to niewiedzą.
Nie sięgamy tam jeszcze.
Nie umiemy wyjaśnić.
Przyjdzie dzień, kiedy będziemy umieli.
Może ktoś dostanie za to Nobla.

PAWEŁ

Ten pęd do wiedzy, do wyjaśniania, ten fenomen rozumu, niezwykłość drążącego myślenia ludzkiego, to cię nie zastanawia? Nigdy nie zastanawiało?

OLA

Nie wiem, czego chcesz ode mnie.
Bo czegoś chcesz.
Ale ja nie wiem, czego.

PAWEŁ

Albo miłość. Zupełnie nieracjonalna.
I że bez miłości to wszystko nie działa.
Nic nie ma bez miłości.

OLA

Jak w naszej rodzinie.

PAWEŁ

To ją zrób, tę miłość.

OLA

Jak?

PAWEŁ

Nie wiem. Musisz w nią uwierzyć.
Może po to.
Może przeżyłem po to, żeby ci to powiedzieć?

Nie wiem.

BACH

MACIEK

Jasność. Śnieg. Sanki. Dzieci.

Skrzy się świetlistość w szybach.

Zamarzająca świetlistość.

Regularność rozprzestrzeniająca się systematycznie.

Przenikająca, przepływająca, łącząca się we wzory świetliste, w geometrię.

Opływająca, spokojna.

Fale krwi. Fale pompowane.

Oddech. Oddech. Oddech. Świst.

Krasnal przebiega. Przywidzenie.

To był krasnal? Serio?

Czemu się widzi takie rzeczy? Skąd?

Planety skrzące się w śniegu.

Rozbite na szkiełka.

Sanie płyną po planetach.

Płozami po szkiełkach.

Między planetami gwiazdy.

Światło. Światło wszędzie.

To nie ma sensu.

To naprawdę nie ma żadnego sensu.

OLA

Ale jest ładne.

MACIEK

Jest jak kolorowe szkiełka.

OLA

Jak narkotyk raczej.

Otwiera drzwi. Drzwi percepcji. Na nieznanie.

MACIEK

Ale po co? Nie wiem.

OLA

Wpadliśmy w jakąś dziwną czasoprzestrzeń.

MACIEK

W nieważkość.

Trzymaj mnie, bo odleczę.

OLA

Trzymaj mnie, bo odleczę.

PIEŚŃ POGRZEBOWA

BASIA

Pana zięć, Maciek, przyjechał do nas. Przywiózł paczkę.

Poznałam go ze szpitala.

Przysiadł się do nas w korytarzu, kiedy czekaliśmy, czy nasz syn przeżyje.

Tę paczkę zamówił nasz syn.

Były w niej pieśni pogrzebowe.

On się interesował folklorem i zamówił jakiś zbiór folklorystyczny pogrzebowych pieśni, który pana zięć przywiózł nam do domu po jego śmierci.

I ja postanowiłam przyjść pana zapytać, czy pan wie, czy pan się domyśla, czy pan ma jakiś znak, jakiś głos panu coś powiedział na ten temat, dlaczego panu się zdarzył ten cud, a mojemu synowi się nie zdarzył.

On był wierzący, z wierzącej rodziny.

Duże nadzieje pokładaliśmy.

Najstarszy.

Bardzo dobrze się uczył. Zbieraliśmy na studia.

Miał być pierwszy w naszej rodzinie, który pójdzie na studia.

Kupiliśmy mu auto, ubieraliśmy, żeby na te studia dojeżdżał autem.

Żeby, jak już zda na studia, miał opanowane jeżdżenie autem.

Podjechał tym autem, żeby pomóc.

Jechał po mnie do sklepu, czekałam z torbami.

Myślałam, że dojdę sama, bo on się uczył do sprawdzianu, ale były ciężkie, nakupiłam rzeczy na urodziny jego.

Czekałam, nie dojechał.

Miał poślizg. Wypadł z drogi. Rów. Drzewo. Nic nadzwyczajnego.

Takie wypadki często się przeżywa. Najwyżej jakieś obrażenia, zniszczony samochód.

A on nie. On zmarł.

A pan architekt, inżynier, wykształcony, po całym dobrym życiu i taki cud. Dlaczego?

Pan mi mówi, że pan się pojednał z kolegą z dzieciństwa. Mój syn też miał się z kim pojednać.

I miał wiele innych, ważnych rzeczy pozaczynanych, nieskończonych.

Przyjechałam spojrzeć panu w oczy i poprosić o wytłumaczenie.

Ja mówiłam, myślałam bardzo złe rzeczy w rozpacz.

Ja muszę to wiedzieć.

Pan nie ma prawa mnie zawieść i powiedzieć, że pan nie wie, albo żebyśmy się pomodlili.

Pan ma obowiązek mi odpowiedzieć serio.

I jeśli Bóg przez pana zrobił cud i dał znak ludziom, to niech Bóg przez pana mi teraz odpowie.

Pan milczy.

Pan nie ma nic do powiedzenia w tej sprawie.

Kompletnie nic.

Bóg przez pana nie ma nic do powiedzenia.

Milczy.

I choćbym nie wiem, jak prosiła, nie będzie mi dana odpowiedź inna niż wymijająca.

Więc może lepiej milczeć.

OLA

Taki był los zapisany w gwiazdach.

To się musiało stać, tak było przeznaczone.

I nikt nie jest winny.

BOŻENA

Boję się, że to wróci.

Boję się, że będzie poprzedzone jakimś strasznym czymś.

Boję się, że to samo przydarzy się mnie i że nie wytrzymam, nie wytrzymam.

Boję się, że nic nie jest takie, jakie być powinno.

Boję się, że wszystko jest inne niż się wydaje, że jest.

Boję się tak bardzo, że nie mam się czego uchwycić.

Boję się, że wszystko, czego się próbuję chwycić, rozplywa się, jak sen.

Boję się, że się nigdy nie obudzę.

PAWEŁ

Taki pogodny wieczór.

BASIA

Już prawie noc.

MACIEK

Ciepła, przyjemna.

OLA

Chodźmy do środka, zanim się zrobi chłodno.

PAWEŁ

Zostańmy tutaj, dopóki jest ciepło.

MACIEK

Tu jasne gwiazdy, a w środku ciemno.

BOŻENA

To zaświeć.

MACIEK

Wyłączyli prąd.

Opowiesz coś o gwiazdach, Ola?

OLA

Nic nie wiem. Już nic nie wiem.

PAWEŁ

Potrzebowałem uwierzyć.

Bardzo i naprawdę.

Może to wszystko jest krzywdzące. Bardzo krzywdzące.

Może się da wybierać tylko pomiędzy mniejszą krzywdą, a większą?

A może przeciwnie.

Może nie ma żadnej krzywdy.

Może to zwykły stan. Naturalny.

Może cudem jest wszystko pozostałe.

Wszystko, co nie jest zwykłym stanem, naturalnym, jest cudem.

I ten wieczór jest cudem.

Ten pogodny wieczór, kiedy nie jesteśmy głodni, nie boli nas, jesteśmy wszyscy i patrzymy w gwiazdy, co nam się w ogóle nie należy.

W żaden sposób się nam nie należy.

Jest wbrew naturze.

OLA

Kopernikańska zmiana perspektywy.

Poodychajmy po prostu jeszcze chwilę.

BOŻENA

Poróbmy nic. Zupełnie nic.

Samo życie. Cud.

MACIEK

Herbatka przyjemnie taniec

pogawędki kwiatki

płynie woda

skręca strumyk

płynie łódka maleńka strumykiem

pokonuje zakręty papierowa

zahacza się o patyczek

fale bujają bujają

listek popycha drugi listek trzeci

napierają listki na patyczek

fale bujają

stoi patyczek

słońce świeci gwiazdy

słońce świeci gwiazdy

wiatr powiał

kwiaty rośliny pory roku

robaczki mrówki coś pomiędzy

ślizga się

prześwituje

coś prześwituje coraz mocniej

spomiędzy traw spomiędzy korzeni spomiędzy drzew

z ziemi nie wiadomo skąd

prześwit

KONIEC